

Stefan Opolski

# Rola Ziemiaństwa w Polsce

W dniu dzisiejszym odbywa się w Warszawie zjazd Związku Ziemiańców polskiej, nie mówią o wywołaniu Korzystając z tej okazji pragnę w dużym skrócie wskazać na istotne trudności, jakie od zarania naszej niepodległości ta organizacja przeżywa i przedstawić wielką rolę, jaką przy spełnianiu pewnych zasadniczych warunków — mogłaby ona w Polsce odegrać.

Udział większej własności ziemskiej w rolnictwie europejskim przed wielką wojną był stosunkowo bardzo znaczny i wahał się od 20 proc. w Niemczech do przeszło 80 proc. na Litwie. W większości krajów Europy Środkowej udział ten wynosił około 40 proc. Na obszarach, które obecnie wcho- dzą w skład państwa polskiego, większa własność ziemska stanowiła około 27 proc.

Stan ten nie budził w tym czasie większych zastrzeżeń i nie wywoływał silniejszych antagonizmów społecznych — rozszerzanie się na ogromną skalę przemysłów, bardzo silny rozrost miast oraz rozwój międzynarodowych stosunków handlowych, całkowicie pochłaniały przyrost ludności większości krajów europejskich, w niektórych nawet powodując brak siły roboczej.

Ten stan rzeczy trwał nieprzerwanie do wielkiej wojny, dopiero głębokie perturbacje, nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale w pierwszym rzędzie w psychice i dążeniach poszczególnych narodów, wywołane czteroletnim zmaganiem, zburzyły sztucznie wznie- siony w XIX wieku gmach pomyślności gospodarczej i zmusiły ludność do uregulowania stosunków gospodarczych, społecznych, politycznych na zupełnie innych podstawach.

W zmienionych warunkach dotychczasowa struktura rol- na w większości krajów europejskich nie mogła się utrzymać. Było nie do pomyślenia, aby posiadanie ziemi — tego jedynego na świecie dobra niezniszczalnego i niepo- mnażalnego — mogło być dla jed- nych nieusprawiedliwionym przy- wilejem, dla drugich zaś nieosią- galnym jedynie dążeniem. Ziemia musiała stać się warsztatem pracy dla szerokiego mas narodu, a po- siadający ją w nadmiarze musieli z części swych majątków zrezy- gnować. Zaraz też po wojnie we wszystkich niemal państwach Eu- ropy Środkowej zostały uchwalone ustawy o reformie rolnej.

Różne były przesłanki, który- mi ustawodawcy się powodowali — tam gdzie większa własność była w rękach ludności obcej, wrociej, zaborecz, w Czechach, Rumunii, Litwie, Estonii, Łotwie — przesłanki te były w pierw- szym rzędzie polityczne, tam zaś, gdzie nie było różnic polity- cznych pomiędzy posiadaczami większych obiektów rolnych, a narodem — cele reformy były społeczne i gospodarcze, dążono do sprawiedliwego podziału ziemi, do uprzywilejowania ro- dziny, do podniesienia stanu go- spodarczego kraju przez podział wielkich, źle gospodarowanych, latyfundi. — W ten właśnie spo- sób zagadnienie to starano się rozwiązać w Niemczech, Austrii, na Węgrzech.

Na tym też jedna Polska sta- nowiła wyjątek. — Pierwsza u- stawa o reformie rolnej uchwal- ona w 1920 roku nie miała ani c- łów politycznych, ponieważ nie stwarzała przywilejów posiada-

nia ziemi dla ludności rdzennej — polskiej, nie mówiła o wy- waleniu majątków będących w r- kach obcych — niemieckich, żydowskich rosyjskich; nie mia- ła też celów społeczno - socjal- nych np. uprzywilejowania ro- dziny, nie miała również celów gospodarczych takich, jak wyraż- ne wytknięcie konieczności roz- parcelowania majątków źle go- spodarowanych. — Powyższa u- stawa ułożona przez czynniki ob- ce kulturze i tradycji polskie przelewić u inteligencję miej- ską, przy poparciu całego żydo- stwa, miała jeden cel: zniszcze- nie ziemiaństwa polskiego. — Polska ustawa o reformie rolnej z 1920 roku była najbardziej kla- sową ze wszystkich tego rodza- ju europejskich ustaw \*).

Niewątpliwie sfery ziemiańskie nie jeden błąd popełniły w prze- szłości i w dalszym ciągu wy- kazują ogromny brak poczucia rzeczywistości i społecznego my- ślenia. — Niewątpliwie ich za- cofanie upór oraz wąskość hory- zontów myślenia, przyczyniły się do silnego zagnienia tego pro- blemu przez samo ziemiaństwo i znacznie utrudniając znalezienie najwłaściwszego rozwiązania.

Polskie patriotyczne jednak ziemiaństwo zrozumie jaką po- winno pójść drogą, wyczuje, ja- ka rola w państwie polskim mo- że mu przyspaść w udziale, jeżeli porzuci egoizm stanowy i pojd- zie w pierwszym szeregu wal- czących o nową rzeczywistość polską. — Droga, na którą zie- miaństwo wejść powinno, będzie wymagała wiele poświęceń oraz wiele pracy i trudu. W pierw- szym rzędzie sfery ziemiańskie muszą uznać parcelację za jeden z zasadniczych czynników refor- my wsi, następnie muszą się sa- me uaktywnić gospodarczo i spo- łecznie, muszą zrozumieć, że naj- lepszym potwierdzeniem swych praw do posiadania ziemi jest su- ma pracy i wysiłków w nią wło- żonych. — Ziemiaństwo jest bo- wiem warstwą zawodową i kultu- ralnie najlepiej przygotowaną do odegrania wielkiej roli w pra- cy nad podniesieniem wsi pol- skiej.

Z drugiej strony obowiązująca jeszcze obecnie ustawa o refor- mie rolnej dojrzała do znówelzo- wania. — Nowa ustawa musi wyraźnie wytyczać drogi refor- my wsi, zgodne z dążeniami i ra- cją stanu całego narodu polskie- go. — Nie zniszczenie material- ne i polityczne warstwy polskiej, jaką bezspornie, mimo wszyst- kich niedociągnięć, jest ziemiań- stwo ale uregulowanie całos- kształtu zagadnień rolnych i pod- niesienie wsi, jako całości, musi być jedynym dążeniem omawia- nej ustawy. — Ustawa o refor- mie rolnej musi poza tym wyraż- nie przewidywać pewne kryte- ria, które decydowałyby o kolej- ności w jakiej poszczególne ma- jątki podlegałyby parcelacji.

W pierwszym rzędzie więc mu- siałyby być rozparcelowane ma- jątki, znajdujące się w rękach żydowskich, niemieckich, rosyj- skich. — Następnie majątki źle gospodarowane, dalej wielkie la- tyfundia i wszystkie obiekty nie prowadzone bezpośrednio przez swych właścicieli. — Na końcu

\*) Następna ustawa choć już znacznie lepsza, również daleka była od rozwiązania zasadniczych problemów i również miała bardzo silny charakter klasowy.

dopiero uległyby parcelacji nad- wyżki ziemi w poszczególnych majątkach ponad przewidziany w ustawie maksimum posiada- nia. — Półsząc wieś i jednocześnie podnosząc ją gospodarczo i kulturalnie, wciągając wszyst- kie bez wyjątku patriotyczne czynniki do współpracy nie nisz- cząc, ale przebudowując, oto

droga, po której dojdziemy do wielkości naszego Narodu i Pań- stwa.

Nie jest to jednak droga żydo- stwa, masonerii i wszystkich ob- cych agentur w Polsce, nie jest to też droga tych wszystkich Po- laków, którzy umyślnie, czy bez- wiednie służą obcej nie polskiej racji stanu.

**PUPILARNA REKONSTRUKCJA WKŁADÓW I LOKAT**  
**KKO POW. ZGODA 7 PEWNA LOKATA**  
**WARSAW. ZGODA 7 Szybka Wyplata**  
Godziny czynności: 8 do 19 (bez przerwy). Wkłady i lokaty: zł. 35.170.000. Obrót roczny: 600 milionów zł. Tajemnica wkładów. Książeczki: imienne, na okaziciela, za hasłem. R-ki czekowa. Pożyczki (hipoteczne, wekslowe). Kredyty. Dyskonto, inkaso weksli. Lombard papierów. Zlecenia giełdowe.  
**KKO PRACA—LUDZI WZBOGAĆ**

## Ameryka przed wielką przygodą

Od sześciu lat panami sytua- cji politycznej w Stanach Zjed- noczonych są demokraci, repre- zentowani przez prezydenta Roo- sevelta. Republikanie, którzy od lat 70-ciu byli tradycyjną grupą rządzącą, gotują się do skoku, wierząc, że podczas najbliższych wyborów prezydenckich opanują władzę.

**DOSYĆ PROFESORÓW**  
Słynny system Niry już się Amerykanom nieco przejadł. Mają oni dość profesorów, teore- tyków i żydowskich ekspertów, tłumnie otaczających jowialnego prezydenta. Republikanie chcą po- wrocić do władzy ludzi interesu, którzy sami zarobią i innym po- wolą swobodnie robić fortunę według dawnej „dobrej metody”.

**STAWKA NA PROLETARIAT**  
Oczywiście doradcy Roosevelta nie zaspiają gruszek w pojele i stawiają na proletariata. Specjali- sta od ruchów zawodowych M. Lewis założył na specjalny uży- tek Niry, Komitet Organizacji Przemysłowej, przeciwstawiając go tradycyjnemu związkowi u- miarkowanemu „Amerykańskiej Federacji Pracy”. Podczas uzu- pełniających wyborów w kilku Stanach radykalne grupy syndy- kalistyczne poparły nawet powa- żnie demokratów.

Ale nie ma róży bez kolców: dwie centrale zawodowe prowa- dzą ostrą walkę ideologiczną, któ- ra się już robotnikom sprzykry-

### BŁĘDNE KOŁO

Dawne tradycyjne przemysły od czasów kryzysu 1929 r. zwol- niły tempo, a nowe przemysły w dziedzinie radia, chłodnictwa itp. aczkolwiek wymagają wielkich inwestycji, zatrudniają mało lu- dzi. Im świeższy przemysł, tym większą rolę odgrywają w nim maszyny, a mniejszą ręce robo- cze. Każdy kryzys połączony ze zmniejszeniem obrotów, przynosi redukcję zarobków. Każdy okres prosperity ułatwia przypływ ka- pitału i wzrost inwestycji tech- nicznych, wpływających na zmniejszenie zapotrzebowania rąk ludzkich.

**ZACHWIANIE RÓWNOWAGI**  
Znawca życia amerykańskiego,

Gdy skieroza Minerogen F. F. Apteka Mazowiecka Warszawa Mazowiecka 10

## DZIEŃ W POLITYCE

\*\*\*\*\*

### WSPÓLNY FRONT W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

We Lwowie krąży pogłoski że Stronnictwo Ludowe na terenie Ma- łopolski Wschodniej w zasadzie jest za utworzeniem jednego frontu polskie- go do wyborów samorządowych na te- renie wsi. Stawiane zastrzeżenia do- tyczą głównie tych organizacji, które pod pokrywką aparytyności prowadzą stałe akcje wybitnie partyjną i skie- rowaną przeciwko chłopom. Sprawa ta jednak jest do usunięcia, umożli- wiając skoncentrowanie całego pol- skiego społeczeństwa w akcji wybor- czej.

### KOMISJA DO SPRAW MNIEJSZO- ŚCI SŁOWIAŃSKICH

Przy Centralnym Związku Młodej Wsi została powołana Komisja do Spraw Mniejszości Słowiańskich, w skład której weszło dwóch członków CZMW i dwóch członków Wołyńskiej

### go Związku Młodzieży Wiejskiej. LUDOWCY NA CZELE LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Obradujący w dniu 8 bm. pełny za- rząd główny Lwowskiego Towarzy- stwa Rolniczego wybrał na 7 czło- nków prezydium 5 członków Stron- nictwa Ludowego.

Przewodem pozostał dotychczasowy prezes Myszkowski, wiceprezami zostali pp. Gruska, ks. Panaś, Za- remba i Malik, członkami prezydium pp. Sapyta i Tepper. Do Str. Ludowe- go nie należał pp. Myszkowski i Malik.

### ROZWIĄZANIE „FALANGI” W ŁODZI

Członkowie założyciele „Falangi” w Łodzi wobec niestannych tar- i niepowodzeń w tej organizacji posta- nowili wystąpić z „Falangi” rozwią- zując jednocześnie tę organizację. K. Piasecki wyjechał do Łodzi, u- silując ratować sytuację.

### EKSPLLOATACJA BEZ PARDONU

Ziemię wyeksploatowaną do- szczerne porzucił, zajmując nowe terytoria, aż doszedł do granic o- ceanu, Kanady, lub Meksyku. Za- nim zostały obszary bezpłodne, wyniszczone lekkomyślną gospo- darką kilku dziesiątków lat. W ob- rzymym dorzeczu Missisipi po- la uprawne są już tylko oazami wśród terenów wyczerpanych i porzuconych. W ten sposób zmar- nowano, jak oblicza prof. Paul Sears, 46 proc. powierzchni.

### LICZYMY NA SZEŚĆ MIESIĘCY

Są to jednak wszystkie kłopoty bogatych skoro się zważy, że zło- to z całego świata płynie do Ame- ryki. Głównie przyczyniła się do tego Francja, z której rządu fron- tu ludowego wypłoszyły kapita- ły. Emigrujące z Francji złoto ja- kiś czas odpoczywało w kilku cen- tralach finansowych Europy, po- pasowało w Genewie, Londynie, Amsterdamie, Berlinie. „Śłodkie plenia Hitlera” wypłoszyły już stąd kapitały, które w ślad za gło- wnym strumieniem wywędrowa- ły do Ameryki. Żadna ze stolic starego kontynentu nie jest dziś traktowana jako zabezpieczona przed katastrofą.

Jednocześnie ze złotem płyną do Ameryki zamówienia zbrojeniowe z Anglii, która poddała się pacy- fistycznemu złudzeniu i zanied- bała swe zbrojenia, i z Francji, w której front ludowy do tego stop- nia zachwiał organizacją przemy- słu, że nie może ona chwilowo ma- rzyć o samowystarczalności w dziedzinie przemysłu wojennego. Pomimo tak pomyślniej sytuacji, życia gospodarczego, znani z traf- ly z całą pewnością można liczyć tylko na sześciomiesięczny okres względnej pomyślności.

Jeśli wysoki stan produkcji zo- stanie utrzymany, będzie to zwa- stanem wojny, a jeśli się koniunktura wyjaśni, to produkcja typu zbrojeniowego weźmie w t- eb.

### ŻYCIE NAD STAN

A są i rodzime trudności, które napawają trzeźwych jankesów o- bawą przed przyszłością. Amery- ka przyzwyczaiła się żyć nad stan Deficyt budżetowy rośnie z roku na rok. Wszyscy potępiąją deficyty, ale nikt nie wierzy po- ważnie w możliwość zredukowania wydatków. Z jednej strony koszt utrzymania wielomilionowej ar- mii bezrobotnych, z drugiej ko- nieczność dalszych zbrojeń. Ba- jeczne prosperity amerykańskie

### BIEDA BOGATYCH

Oczywiście, brak ziemi i bez- płodność opuszczonych obszarów, to tylko pojęcie względne. Nie tylko Chłirczyk, ale nasz Mazur przywróciłby je do stanu kultu- ry. Chodzi o to, że przy poziomie płac i wymagań amerykańskiego robotnika, oraz istniejących ce- nach zboża, ziemię te nie mogą się rentować. Nawet przy dobrych zarobkach na wsi ludność odpy- wa do miast przemysłowych i o- środków handlowych.

### ROZDWAJANIE AMERYKI

W ten sposób w centrum Ame- ryki Półn. powstaje olbrzymi teren słabo zaludniony i coraz mniej zagospodarowany, co może kie- dyś doprowadzić do izolacji dwóch części, z których już dziś jedna, opierająca się o Pacyfik, pasjonuje się sprawami chińsko- japońskimi, a drugą opartą o Atlantyk więcej roznamiętniają sprawy faszystwu, hitleryzmu itd.

### W OCZEKIWANIU WIELKIEJ PRZYGODY

Te wszystkie problemy niepo- kój praktycznych jankesów, któ- rzy zaczynają odczuwać koniecz- ność posiadania nowych terenów dla swej ekspansji. Jeszcze dziś nikt nie wie, czy przedmiotem ekspansji będzie Meksyk, Kana- da, czy tereny Ameryki południo- wej.

Niepokój ten ujawnia się sta- le. Republikanie pozornie trwają przy postulatce tradycyjnej dok- tryny Monroego, ale niestety lu- dzie z otoczenia Roosevelta chci- liby widzieć granice Stanów nad Renem, a może inny maż stanu amerykański będzie widział gra- nice na wodach Australii.

Faktem jest, że naród amery- kański zachował swą prężność i bynajmniej nie zdradza nastroju rezygnacji. Jeśli nawet nastawie- nie antywojskie i antyniemieckie zaliczyć częściowo na rachunek żydowskiego otoczenia prezyden- ta Roosevelta, to jednak sednem zagadnienia jest fakt, że Amery- kanie szukają znów wielkiej przy- gody.

### KTO RAZ PRZEPIŁYŃ OCEAN...

Naród, który tak niedawno przepłynął ocean i stworzył wła- sną cywilizację, kroczy ciągle je- szcze drogami pionierstwa.

Nie obce są również jankesom ambicje utrzymania senioratu ra- sy anglosaskiej i zastąpienia An- glii wycofującej się stopniowo z roli organizatora rasy białej na globie.

## Komisja polsko-niemiecka w sprawie żydów ze Zbąszynia

W tych dniach ma zacząć urzę- dowanie mieszana komisja pol- sko - niemiecka w sprawie ży-

## Bal „Wisły”

Klub wioślarski „Wisła” zapra- za na XIX bal reprezentacyjny, który odbędzie się w dniu 11 lu- tego w salonych W. T. W. — Pie- rackiego 19. Początek o godz. 22. Bilety w cenie 5 i 6 zł.

dów, wysiedlonych z Niemiec i przebywających w Zbąszyniu.

Polski delegat tej komisji bę- dzie urzędował w Zbąszyniu, nie- miecki zaś po drugiej stronie gra- nicy, a posiedzenia będą się od- bywały wspólnie, bądź w Polsce, bądź w Niemczech.

Prawdopodobnie 5 tys. żydów wysiedlonych ze Zbąszynia, wró- cił czasowo do Niemiec, celem zli- kwidowania swych interesów, po- czym będą mogli wyemigrować do krajów zamorskich.

## Co z paragrafem aryjskim zrobi wreszcie p. Pawłowski?

Przed półtora rokiem Walne Zgromadzenie Członków Koła Pra- cowników Wydziału Ewidencji Ludności uchwaliło wniosek w sprawie wprowadzenia paragra- fu aryjskiego do Statutu Związku Pracowników Samorządowych m- st. Warszawy.

Wniosek ten, w którym pra- cownicy W. E. L. domagali się, by członkami Związku mogli być tylko obywatele polscy pochodze- nia aryjskiego, dotychczas nie u- rzał światła dziennego na Wal- nych Zgromadzeniach Delegatów Związku.

Zarządy Związku, na czele któ- rych stali kolejno p. F. Jarzębow- ski i S. Dąbrowski, nie znalazły

## Nie wolno używać alkoholu w domach Akcji Katolickiej

We wszystkich domach Akcji Katolickiej archidiecezji wileń- skiej zostało zakazane używanie trunków alkoholowych. Zakazowi temu podlegają zarówno organi- zacje Akcji Katolickiej, jak rów-

widocznie dość czasu i chęci, by spełnić swój obowiązek statuto- wy i przedłożyć wniosek Walne- mu Zgromadzeniu Delegatów.

Obecny Zarząd, któremu prze- wodzi p. Cz. Pawłowski, członek Związku Nauczycielstwa Polskie- go, trwa ciągle w błogiej bez- czynności, i wlokąc się w ogonie P. P. S-u, nie przedstawił dotych- czas wniosku o paragraf aryjski Walnemu Zgromadzeniu do roz- strzygnięcia.

Czyżby chęć przypodobania się p. p. Radnym Próchnikowi i Ehrli- chowi była silniejsza, niż obowiąz- zek przestrzegania przez Zarząd Statutu związkowego?